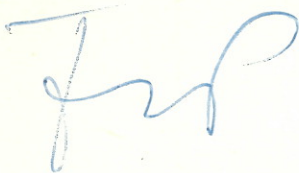


Autor: Wiesława Klimek
Redakcja: Oświatowa

Dnia: 17 marca 1969 r. 73
godz.: 16.05 - 16.15



KTO ... NIE ODBIJE PIŁECZKI
=====

4-1
17.04.69

Czy znacie państwo zasady gry w Ping-pong? Otóż rzecz polega przede wszystkim na tym, by możliwie jak najzręczniejszym odbijać piłeczkę serwowaną przez przeciwnika. Jakkolwiek w odniesieniu do tematu dzisiejszej audycji skojarzenie to zabrzmieć może dość zaskakująco, nie mniej właśnie na zasadzie odbijania piłeczki maluje się obraz sytuacji w zakresie leczenia chorób psychicznych u dzieci. Dzieje się zaś tak - nie dlatego, że ludziom odpowiedzialnym za leczenie, brak jest dobrej woli. Ten swoisty pąng-ponga ma swe źródła w fakcie, iż wspomniana forma lecznictwa jak dotąd - nie doczekała się niestety w naszym województwie ujęcia w określone ramy organizacyjne. Jak to się więc dzieje, że mimo to dzieci z objawami schorzeń psychicznych są jednak leczone. Odpowiedź na to pytanie nie następuje trudności - zawsze znajdują się wśród nas ludzie pomni, iż dla lekarza dobrem najwyższym jest ludzkie życie. Kierując się taką zasadą można pokonać - jak wykazuje praktyka - napozór nawet najtrudniejsze do przewyciężenia formalistyczne przepisy.

I tak się właśnie dzieje w przypadku wojewódzkiej Poradni Zdrowia Psychicznego, do której obowiązków - jak dotąd - należy tylko leczenie ludzi dorosłych. A mimo to od szeregu już lat - conajmniej połowę spośród pacjentów stanowią dzieci. Przeciętnie na jednego spośród dwu lekarzy zatrudnionych w poradni przypada dziennie 30-tu pacjentów, w tym około 15-cioro dzieci. Liczby te stanowią wymowną ilustrację ogólnego stanu lecznictwa psychiatrycznego, cierpiącego na brak specjalistów, nie wspominając już o pedopsychiaterach, których wogóle nie ma w województwie, lecznictwa nie dysponującego w dodatku odpowiadającą istotnym potrzebom bazą szpitalną.

Powróćmy jednak do Wojewódzkiej Poradni Zdrowia Psychicznego, gdzie w bardzo trudnych i przywitywnych warunkach - a miarę sił i możliwości - leczy się jedną z najtragiczniejszych chorób jakie zna ludzkość. Tu, w skromnym baraku czekają na wizytę u lekarza właśnie ci najmłodszy pacjenci. Pomijając już fakt, że oczekiwanie to trwa nierzadko kilka godzin, szczególnie drastyczną wymowę ma fakt, iż dzieci przebywają w otoczeniu dorosłych chorych, wielokrotnie zdradzających szokujące dla dzieci objawy swych dolegliwości. W jednej i tej samej poczekalni znajdują się także ludzie chorzy na padaczkę, których ataki tej choroby dosięgają niekiedy właśnie tu, - w poczekalni.

Jakie wrażenie wywiera to na dziecku, nie trudno sobie wyobrazić. A przecież do niedawna jeszcze - poradnia dysponowała świetlicą przeznaczoną dla najmłodszych pacjentów. Niezależnie od możliwości izolowania ich od dorosłych, świetlica ta stanowiła także warsztat pracy dla psychologa, który przeprowadzał w niej testy poprzedzające badania lekarskie. Niestety świetlicę zlikwidowano. Argument przy tym był prosty - zbyt nawet prosty., mianowicie, że potrzeba jest ona dla innych celów. To zresztą jeden tylko z charakterystycznych symptomów ogólnego regresu w działalności poradni, dysponującej niegdyś pięcioma, a nie dwoma jak obecnie lekarzami oraz dwoma psychologami, w miejsce pracującego tu dziś jednego specjalisty z tego zakresu, i to tylko przez cztery godziny dziennie.

Można by zrozumieć tego rodzaju administracyjne decyzje, gdyby u ich źródła tkwiło zmniejszenie się ilości chorób psychicznych. Niestety jest odwrotnie. Zaburzenia psychiczne w Polsce, jak zresztą w całym cywilizowanym świecie, stają się poważnym problemem. Z roku na rok wzrasta liczba potrzebujących pomocy i opieki psychiatrycznej.

Wystarczy porównać dwie liczby, aby przekonać się jak ważki i poważny to problem. W roku 1955 - na leczeniu w szpitalach psychiatrycznych przebywało niewiele ponad 49 tysięcy chorych, a w roku 1967 - już ponad 104 tysięcy.

A więc z jednej strony - napawające niepokojem statystyki, z drugiej zaś - trudna do wytłumaczenia bierność ludzi odpowiedzialnych za rozwój służby zdrowia, którzy całą winę za aktualny stan rzeczy przerzucają na tak zwane trudności obiektywne - braki kadrowe i lokalowe.

Pora jednak wyjaśnić teraz bardziej szczegółowo na czym polega owo wspomniane na wstępie odbijanie piłeczki. W Wojewódzkiej Poradni Zdrowia Psychicznego, w świetle obowiązujących przepisów najmłodsi pacjenci stanowią "ciało obce". Istnieje co prawda od dłuższego już czasu napewno niezwykle słuszny projekt, by ta kategoria pacjentów znalazła się w gestii poradnictwa dla matki i dziecka. Niestety - jak dotąd - wszystko kończy się na dyskusji, przywodzącej nam myśl właśnie owo odbijanie piłeczki, która jeśli - pozostać przy terminologii sportowej - ma wszelkie szanse, by z małej na razie ping-pongowej, urosnąć do wymiarów ogromnej gumowej piłki, takiej jaką bawią się dzieci w kapłeli. Pora najwyższa by temu przeciwdziałać, jako że wzrost schorzeń psychicznych u najmłodszych, staje się zjawiskiem coraz bardziej niepokojącym. Jednym z symptomów tego są coraz częstsze wypadki samobójstw wśród nastolatków. Należy w tym miejscu podkreślić, iż z punktu widzenia medycyny - próby targnięcia się na ^{swoje} życie traktowane są jako objawy patologiczne.

Na terenie województwa bydgoskiego, niepokojące narastanie tego zjawiska obserwuje się właśnie w okresie ostatnich dwóch lat.

Jakie są najczęstsze przyczyny samobójczych zamachów wśród młodzieży?

Oto opinia lekarzy psychiatrów : ... głównie - rozbicie rodziny, następnie kłopoty z nauką, nieco zaś rzadziej - zawód miłosny, choć brzmi to na pozor paradoksalnie, jeśli zważyć wiek samobójców.

W większości wypadków - na szczęście próby pozbawienia się życia nie kończą się tragicznie,^a To przede wszystkim dzięki udzielonej w porę pomocy lekarskiej. Nawet w tym wypadku jednak rodzi się niezwykle ważny problem. Skoro bowiem medycyna traktuje wszelkie próby samobójstw jako objaw patologiczny - pacjenta należy - w wielu wypadkach umieścić w szpitalu. Jeśli nie ukończył on jeszcze 14-tu lat kierowny jest do szpitala dziecięcego. Gorzej natomiast, jeśli nawet nieznacznie przekroczył już ten wiek. Wtedy bowiem znowu zaczyna się odbijanie piłeczki. Jeśli piłeczki nikt nie podejmie, młoda dziewczyna czy chłopak powraca natychmiast do domu. Ale przecież częstokroć właśnie ten dom, w którym rodzice zaabsorbowani własnymi konfliktami nie mają zrozumienia dla własnego dziecka, stwarza niebezpieczeństwo, iż próba samobójstwa może być ponowiona.

I w tym momencie nasuwa się odrazu pytanie - jak temu zapobiec ?

Odpowiedź chyba jest tylko jedna - dążyć do jak najszybszego utworzenia w naszych szpitalach wydzielonych oddziałów psychiatrycznych dla dzieci i młodzieży. To jednak nie wszystko, należy bowiem zarazem pamiętać, że dzisiejsza psychiatria wyszła już poza mury szpitala, i że leczenie otwarte ma tu znacznie większe zadania w zakresie stworzenia właściwych warunków opieki nad chorymi psychicznie. Dlatego też niezależnie od stworzenia szpitalnych oddziałów psychiatrycznych, wydaje się być rzeczą o pierwszorzędym znaczeniu, uregulowanie problemu otwartego leczenia ~~psychicznego~~ psychiatrycznego w odniesieniu do najmłodszych pacjentów. Jeśli bowiem nie chcemy dopuścić do narastania liczby schorzeń psychicznych - musimy sobie równocześnie zdać sprawę, że nawet najlepsza wola lekarzy bez stworzenia im odpowiednich warunków - nie wystarczy.